

**(Il Romanista) Szóste miejsce w tabeli. Poza Ligą Europy po porażce z garstką nieznajomych. Poza Pucharem Włoch. Tylko samo punktów co Atalanta Colantuono. Więcej straconych bramek od Sieny. Dziesięć - dziesięć! - punktów straty do Lazio. Sezon, który może - używają słów Sabatiniego - strącić nas w odmętą „przeciężności” i stać się, do końca maja, totalną porażką. Taki jest dziś obraz Romy.**

Przed liczbami nie da się uciec. Ale obraz Romy na dziś, to też trener, który - choć bardzo poruszony ostatnimi wynikami - nie zamierza odejść. Zostaje w Rzymie do końca sezonu i na rok kolejny. A Roma trwa u jego boku, z wiarą w jego idee, jego profesjonalizm i jego poważne podejście do pracy. Ale - i to „ale” jest tak wielkie, jak gorycz, jaka towarzyszy nam po drugich z rzędu przegranych derbach i po tych obraźliwych chórach Curva Nord, które tak trudno jest przetrwać - coś jednak się zmieni.

Nie ma sensu mówić o rewolucji, która do tej pory nic dobrego nie przyniosła. Lepiej być konkretnym. Lepiej skupić się na faktach. A fakty są proste. A więc? Od dziś do końca sezonu zostało 12 meczów. To bardzo dużo. To 36 punktów do wywalczenia. To dwa miesiące walki o honor. Dla kibiców. Bez retoryki. Dla barw. Dla siebie samych. Ponieważ tak właśnie należy. Ponieważ jest jeszcze cel, który nazywa się Liga Europy. O który należy walczyć i który należy potraktować odpowiednio poważnie w przyszłym roku. Wystarczy popatrzeć na Manchester United.

Żebyśmy się dobrze zrozumieli. Piłkarze i trener muszą pokazać, że są Romą. Nie tylko dziś. Drużyna, w słowach i czynach, stoi po stronie trenera. Ale są pewne punkty sporne, które trzeba szybko wyjaśnić, bo na dłuższą metę może dojść do pęknięcia trudnego do uleczenia. Przykłady? Dlaczego Simplicio, który nie gra od miesiąca, nagle trafia do wyjściowego składu? Dlaczego ktoś, z doświadczeniem Perrotty, nie jest już bramą pod uwagę? Dlaczego tak bardzo męczymy się przy nieaktywnych piłkach? Dlaczego najmocniejszy piłkarz Romy i najbardziej bramkostrzelny gracz ostatnich 20 lat we Włoszech, został oddalony od bramki? Dlaczego, zupełnie nagle, Rosi trafia na ławkę, a José Angel, który ma oczywiste trudności, wychodzi od początku meczu tak skomplikowanego jak starcie z Lazio? Skąd przypadki De Rossiego i Osvaldo? Liderzy zespołu zaczynają zadawać sobie coraz więcej pytań. Idą za trenerem - jak powiedziałam - ale brak wyników nie może pozostać bez wpływu. Podobnie jak brak odpowiednio dobrych występów, jako że w rundzie rewanżowej Roma - 7 punktów w 7 meczach - pokazała tylko ze słabym Interem Ranieriego taką grę, jaką zachwycała w okolicach Bożego Narodzenia.

Tak, Boże Narodzenie. To chyba największa zagadka tego sezonu Romy. Mecze z Juventusem, Napoli, Bologną i Ceseną pozwalały myśleć, że Roma potrzebuje już tylko przerzedzić kadrę i że ma mistrzów, którzy są w stanie podjąć jeszcze w tym sezonie próbę walki przynajmniej o 3 miejsce. Ale tak nie było, a styczniowe mercato, z jedynym wzmocnieniem w postaci Marquinho, było niewystarczające. W czerwcu także to się zmieni. Za miesiąc ma przyjechać James Pallotta. Ma od w planach zwiększenie kapitału i zapewnienie wszystkich kierowników, że Roma w lecie będzie mogła działać na rynku transferowym z finansami niezbędnymi, żeby stworzyć konkurencyjną drużynę. Przyjdą mocni i renomowani gracze. A De Rossi w niedzielę wieczorem mówił jasno: „Potrzebni są mistrzowie, jak w Milanie”. Trudno nie przyznać mu racji. Zwłaszcza jemu, który jako pierwszy podpisał się, nie tylko słowami, pod projektem Luisa Enrique. Roma, która liże rany, analizuje błędy z ubiegłych miesięcy i idzie do przodu świadoma powagi sytuacji. Droga, jak myślą w Trigorii, jest właściwa. A przeszkody uda się pokonać. Wszyscy w to wierzą. Kibice Romy zadają sobie pytania, patrzą i czekają. Nigdy nie jesteśmy niewolnikami wyniku, to prawda. Ale wszyscy też pragniemy, żeby te wyniki nadeszły jak najszybciej. Już od soboty.

Autorka: CHIARA ZUCHELLI

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa